

ROK 5

Nowy Sącz. dn. 6. IV. 1913. L. 27.

# MISSARYUSZ

TYGOONIK

org. A. J.

pod Redakcją:

Feniksa i Promyka.



Idzię z piosenką na ustach  
Przez śniegu i sypie i lawę  
I nie wie, gdzie mu wypadnie  
Na nosiego polowią głowę.

Idzie noc jasno i promieniu  
I w średnich puszkach wokół  
On w swej rumotnej urodzie  
Bierze trawy i daje, daje -

Adam Strzyk.

O.

N.

C.

*Spis rzeczy.*

Kwiat ostu. - Ból . . . . .	451.
Nasza pieśń. - Sęp . . . . .	459.
Zasadzka. - Feniks . . . . .	462.



12.)

## Wspomnienia Kwiat Ostrogi.

(Wijątki z pamiętnika Filarety. - R. 1909.)  
Napisał Ból.

30. V. niedziela.

Ach, co za przykrość! - Szalona  
przykrość! ... i to ze strony Mietka!

Prisiaj na Wydriale, przy oma-  
wianiu starego koła, wspomniał Olek,  
że w ostatnich czasach kleszcziałem  
trochę i mniej zajmuje się kołem, a po-  
brania idę gorzej...

Wtedy on wyrwał się ze sforami:

- Darcujcie mu, bo teraz kocha  
się na raboju...

- Lekarosc' i kim? ... pytali pu-  
śmieszkiem ...

- Nie znacie jej... - Wolska.

A mnie az try stanęły oczach!

... A potem na moce uchwąty Wy-  
driatu udzielono mi małg naganc...  
Naganc - kiedy wtairie czynią rok-  
packliwe wysiłki, aby stłumić w sobie

uczucie dla Niej, kiedy chęć pracować  
i zapomnieć o wszystkim!...

Nie chciałem się bronić i usprawiedliwiać... Bo i po co?... Czy rozumieć  
mig?... Czy zechać rozumieć?...

Och! Hielku... Nie wiesz jak pra-  
nites mig bolesnie!... Nie wiesz - bo spo-  
wem nie zdradziłem się przed Tobą!  
Rzuśbes na mnie kamieniem potę-  
pienia, chociaż sam nie jesteś bez  
winny!...

A oni się śmiały rozbawieni!...

Gniech ten dźwięczy mi jeszcze  
w uszach, krawi serce, targa duszę...

Bracia moi! I ta co?... Gdziego  
wytrądziliście mi tak ciążka krzy-  
wdę?...

- Żem uległ słabości, nie mógł  
zdusić jej w sobie?... Że brakło mi  
silnej woli i energii wymaganej?...

A wy - czy jesteście ze stali?... Czy  
nie mieliście chwil upadku i bier-  
wości?... - Nie wiem - ale sądzę, że tak  
było!.. Jesteśmy ludźmi i biąć może  
żemy, byle tylko przekonać w sobie na  
tyle dodatkich czynników i wy-  
brać p nieszczęsnego potoczenia...

31.V. poniedziałek.

- Panie Tadek - dlaczegoś pan nie był w keszonym tygodniu na naszym zebraniu?

- Nie mogłem panno Zosię!... chorowałem...

- Nie zdaje mi się, iżby to prawda było... Mietek mówił, że przez cały tydzień widywał pana w szkole... I zchodzi! Chciałem podzielić się z panem wesołą nowinką... ale proszę się najpierw ominiętnąć i z góry podziękować bo inaczej nie powiem...

Ukłonitem się sztynnie...

- Lichawy pan?

.....  
- Kilka dni temu, jak odbyłam małą konferencję z Mary... z paną skiej sprawie... Delikatnie wybadywałam stan jej serca... Ale zbywała mnie połóżką tak, że w końcu musiałam ująć radykalnego środka... Spytałam otwarcie: "Czy Mary próbowała, gdyby pan Tadeusz Fabielski pochołał się w Tobie?" - Zbladła... Oczy rozwarła szeroko, krzyknęła coś niezrozumiałego i nagle pacnęła i każe spałnaty-

ernie... Przypuszczam, że były to przy  
radosci... Wprost nie dala żadnej  
odpowiedzi, ale jestem pewna, że tak...

Potrałem na czapkę i nie  
długo potem znalazłem się w swoim  
mieszkaniu...

Wkoraj - dzisiaj!...  
Boże! Boże!...

1. VII. wtorek.

Kartka od Kośki:

"Proszę przyjść do mnie dzisiaj  
i wyłóżać się z rokowania swoego zachro-  
wania... Od kilku tygodni nie rozu-  
mieni para zupełnie..."

2. VII. środa.

Czy ja tą kocham?..."

Tak... kocham...

Kocham tą skalę, - ogromnie!...  
ale z drugiej strony pragnę wydrzeć  
uciecie to ke serca swojego, kapom-  
nici o Tobie...

3. VII. czwartek.

Taki jasny, promienny, dzień!...

A jednak ...

Jednak wzrok blązdi bermyslnie  
po całej tej piękności natury ... Kamiasł  
żak upstrzonych kwiatami widzi in-  
ny obraz zupełnie ...

Mary! - Już nie mogę knieć dłu-  
żej tej walki wewnętrznej! ... Pragnę  
kobaczyć Cię, uscisnąć dloni Twojej. —  
Wigę rołam do Ciebie, rołam z głębi  
duszy! ... Mary! Marzenie ty moje! ...

Smie Twoje kochane ...

Nic - tylko echo wraca powtarza-  
jąc słowa ...

Mary! ... Mary! Ach Mary... Ty nic  
nie czujesz? - nie słyszysz modlitwy  
mojej? ... Przeciek wiesz ... Ty musisz wie-  
dzieć, że Cię kocham i że tak tęsknisz! ...

A właściwie ... skąd ta pewność? ...

Tych parę serdecznych spojrzeń  
rzuconych na mnie, uscisnął ręki  
i więcej nic ... nic więcej! ... Te Twoje  
dobре, kochane oczy! ...

Boję się życia, boję tych walk bez-  
woacyjnych, szamotan, męki ducha ...  
odarcia z marzeń słonecznych ... Boję  
się ... boję ...

Głuby jestem ...

Ulegnę morzu ...

Mocie rzucony walką opuszcza re-  
ce w środku drogi i stanę się bieroma,  
niesamowolna istota...

Ale nie ... nigdy! Ale dopuszczać do  
tego... Wszelkimi siłami odpuścić bę-  
dę od siebie tą mą, napiąającą ry-  
wolne soki z duszy mojej... Oprze się  
wszeliom nieskręciom karadem  
i piąć będe!

Żyć i pracować!...

Ale teraz... boję się, boję...

#### 4. IV. czwartek.

Niedawno postanowiłem - stłu-  
mić miłość ku Mary...

Oj - nie tak to łatwo!.. Nie tak to  
łatwo powiedzieć sobie: Nie wolno ci  
myśleć o niej... nie wolno patrzeć na  
nią... Przyjdzie czas, że zapomnisz,  
uspołoszysz się - i wróć dawne, stro-  
dne czasy...

Dzien do dnia podobny i hardy  
taki smutny...

Zawsze k tem przeklętem:

"Nie wolno..."

O jakie leniwie wlokę się godny!  
... Wszystko w rąk leci. Zegar tylko -

ce, godzina za godziną mija - chwile  
za Bogu, zie bezpowrotnie.

"Nie wolno"...

"do chwile wspominam..."

Te ludzie, którzy poiegnowscy  
chwile jakieś świętlane mówią: "Głowa  
misi nie przebiję - co tam! już  
przeszło..." i zapominają o dobra  
nych cierpieniach - szukają nowych  
wrażeń, nowych dróg...

Ja do tych nie należę... z przeszło-  
ścią wiążę przeszłość... To, co wypiesić,  
tem duszy swojej, poniosę przez się,  
cie całe...

Ej! Mysli - myśli!... dala falę prze-  
pływającą przez głowę... i znów in-  
ne i coraz inne!...

Chciałoby się tkac i rzucić na pie-  
mię, stulic twarz w miękko zieloną  
- chciałoby się zapomnieć - nic nie  
wiedzieć co było i co być nie może ...

Tyle razy już słowa te posta-  
wiałem, zie mimowoli zdaje mi się,  
że to tak być musiał ...

Tak być musiał... ale ja nie  
chciałem... ja opierałem się nawet  
mysli, zie tak się stać może...

5. W. sobota.

Pracując w szkole widziałem ją,  
jak szła s kilkadziesiąt kroków prze-  
dawną... Wybrukówka, jak przecina,  
prosta, a taka poranna! Och Mary!...

6. W. niedziela.

Nareszcie nadszedł dzień, którego  
z takiem ulęsknieniem oczekiwalem!...  
Ostatnie pebranie Wydziału z tym so-  
ku odbyło się dziś po kościele - a ja  
przecielem z barków cigras, który  
gniotę miz przez tyle miesięcy!...  
- Ktożym godności macelnika kota...  
Wybrali Jaska... Idobrze. Jasiak nie  
przekaże się jeszcze niczym, ma chęć  
do pracy, a powaga swoją i taktem  
zdobędzie uszanowanie dla władzy,  
która reprezentuje...

A ja odpochnę... Zajmę się wieczej  
sobą, bo czuję ogromne raniedbanie  
w swoim wykształceniu...

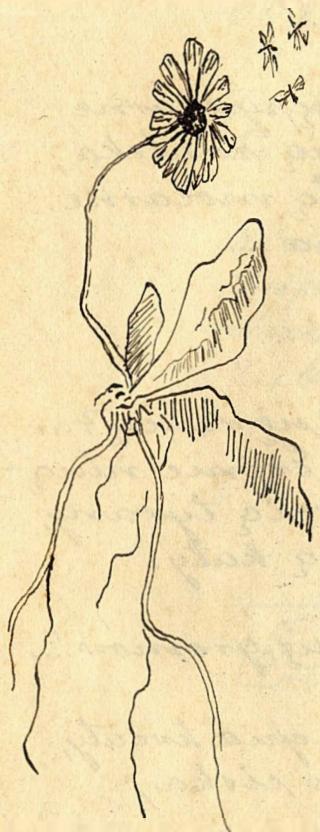
Bryjdą wakacje niedługo - ra-  
na zabbixi się może - to i do pracy  
będzie chęć większa...

(t. d. n.)

Sep.

# Naszla pieśń.

(Fragment.)



Ludzie bez serca,  
Trupy bez ducha!  
Nie chodźcie z nami!-  
Zostanicie  
I u tanicucha,  
Podłącz się tramie  
Konajcie  
Pod knutami!...

Kto kapie studzi,  
Siejąc kwatpniemie  
Swe wszędzie -  
Blukniersa...

Leż biada! biada!!  
Kto przysięże złamie...  
Na cryjem crole Judaszowe  
[krainie]

### Wyprali zdrada.

Przez wszystkich ludzi  
Skazanym na potępienie...  
Przeklętym wiecznie  
Niech będzie!!

- Diagna szeregi, jako pępy czarne,  
Gdy papach trupi poczuja z daleka;  
Jednością silne a remstą mocarne.  
Kwiat las bagnetów, osieka...  
Jak wewbrana rzeka  
Pływa następny ofiarne...

Gdzie, one idą? na kogo się zrzuca?...  
Straszny hymn remisty Erisie nuczą -  
Zemsty - bo karze śnięcia tyranów,  
Skazani przed nim drżą katy.  
Mocy mu dali Tytany,  
Do Zeusowych nie klekli się gromów!...

Piesiąta Wolności raskrzepia kwiaty,  
Sprobłonym przekleństwo piska;  
Trupie ozyvia piedliska  
Pośrodku gázor i płomion!...

Kto ją posłyszy, jej wirem porwany  
Odrainie śnięcia spojrzy, oczy zblizka,

Szalone zmrozie orkany...

Gdy skona ...

Wieniec na głowę wypłacie mu, ona,  
Da mu do ręki gałązkę olivy  
I poprowadzi po elezejskie rivy.  
O! ten szczęśliwy! —

Ja hymn ten znam, od F. driecka,  
Po nasza piosń filarecka —

Niechaj ustąpi, kto nie czuje siły  
Zapalu niech nie pośabia  
Niech do Noego się schroni korabia  
Lub w strupieskate mogity...



Feniks.

z.)

# Lazadzka.

Dokonczenie.

Obrazek na tle powstania styczniowego.

Florice chylili się ku zachodowi. W miarę, jak dobiegało swojego kresu, rzucali coraz to krowawsze promienie na brzeg horyzontu i malowano purpurową zachodnią stronę nieba. Odarte z plonów pola nabierały przy krowawych promieniach słońca barwy złotawej i nadawały całej wiosce uroczyściego nastroju.

Jednak ponadto tej względnej ciszy panowało w powietrzu jakiś drwna atmosfera. Na przydrożnych topolach kupiły się swarliwe wróty i nie odratytwały, jak zwykle do lasu na spoczynek, lecz przyciągały się niespokojnie, krążyły nad drogą i chatami wiesniaków, to knowie zbierając się w gromadki, jakby w spektakularne cregos nadwyskajnego...

Ludzie, którzy pastyszeli już od kogoś, o zbliżaniu się Moskali,

wychodzili od rrasu, do rrasu z mie-  
szkami i spoglądali trwoźnie na gó-  
ściniec.

- do nam jutro przyniesie?...  
- pytali się siebie samych. - Jeżeli  
nas Bóg nie ochroni od nieszczę-  
ścia, to nie rekła nas nic dobrego.

....  
A gdy stonice zgasło i mrok gęsty  
padac zaczął na ziemię, daly się  
słyszeć najpierw przytumione kro-  
ki, potem ciche rozmowy i odglo-  
sy komendy.

Oddział rosyjski zbliżał się  
ku wsi.

Tuż z daleka słabo błyskaty ba-  
gnety, złowrogie, dzwierzące palasz... .

Na czele jechał na olbrzymim  
koniu oficer, rzucając podejrzli-  
we spojrzenia wokół. Jechał dum-  
ny, potężny, ufru w swe siły, pra-  
wdziwy pan życia i śmierci. Pole-  
cono mu ścigać buntowszczyków  
i tłumić najmniejszy opór... więc  
wywiązał się ze swego zadania...  
wyłowił Rogińskiego partyę i... mie-  
szkiem, a szubienicą da, odrasza-  
jący przykład innym. I na sa-

mą myśl, o tem, że ci Polacy odwaliły się z bronią w ręku powalczyć na wszystkie wojska cara - baturzki, kłosć porywała moskiewskie, go czynowiska.

Kląć i odgraziął się szalenicom.

Za oficerem ciąły oddział mijał powoli tonące w zmroku domy, opustoszałe sady, szumiący potok i zbliżał się ku kamieniom, położonym już na końcu wioski.

Cała okolica jakby wymarła.

Na drodze nie było widać żadnej duszy. Kilka wrów tylko spuścili się i przelatowały prawie nad głowami Moskali, kracząc kłowatego.

Ale nikt nie zwrócił nawet na to uwagi i oddział za swym dowódcą okrazał już kamieniem, tam.

Nagle stało się coś dziwnego.

Z lewej strony rozległ się przeraźliwy krzyk i ryciejsi komendy... ha, kręty strzały... i kilkadziesiąt kul runęło w sam środek rosyjskiego oddziału, szarząc, okrutne zniszczenie...

Za pierwszą salwą nastąpiły nieregularne strzały i krzyki pomieszane z jękiem konających Moskali.

Oficer widząc kamieszanie i propłoch w swych szeregach, że skoczył przedko z konia, skupił na przedkości rozwierchłych i zdzięsiątkowanych, zwrocił frontem ku niewidzialnemu nieprzyjajielowi i cofnął wstecz. Na jego rozkaz dali żołnierze kilka razy ognia w kierunku dynamitowych skał, ale kule odbiły się tylko bez skutku od twardych kamieni...

Kule nie uczymyły nadnej szkody powstańcom, więc Moskal zakomenderował:

— Naprzód! Do ataku!...

Lecz nie przebraniali jeszcze jego słowa, gdy buchnęły nowe strzały i oficer trafiony kulą w piersi, upadł z jękiem na ziemię.

Z piersi żołnierzy wydobył się okrzyk zgrozy, a w tej chwili ściany kamieniołomu za-

roły się od dyszących renstów Polaków.

Roginski pierwszy wyskoczył na środek gospodarca, wyciągnął obrazoną szabłę w stronę przerażonych nieprzyjaciół i zakrzyknął:

- Za mną! Śmierć wrogom!...

Z podniesioną szabłą skoczył ku stojącym bezradnie Moskalom, a za nim uderzyli inni, jak stado zgłodniałych wilków.

Wszczęła się razasta bitwa. Raz po raz rozlegały się traski miotanych klob, kłowrogi rzucane krvawych bagietów, dźwięki stali, świsz kos, nieludzkie krzyki napastników i jęki mordowanych. Z poczatku stawili Rosjanie słaby opór, jednak natarcie Polaków było tak straszne i nie, spodziane, że od razu odjęto im ducha i porbawiło nadziei zwycięstwa.

Po krótkiej chwili ziemia pokryła się moskiewskimi trupami i bitwa zamieniła się w pogrom.

Z liczniego oddziału pozostały tylko niedobitki, które ścigane przez powstańców, uciekają spiesznie w stronę lasu.

Na odgłos strzałów i bitwy zbudziła się drzemiąca wieśka, oderwała się tysiącem rozmaitych głosów i na drodze pojawiły się liczne gromadki wiejskich wyrostków uzbrojonych w kosy i inną broń. Lecz gdy przybyli na miejsce walki, ujrzaeli już powracających kawalerskich, śpiewających nadźmie kranę pieśni legionowej:

„Jeszcze Polska nie zginęła!...  
Póki my żyjemy.  
Co nam obca przemoc ujęła  
Mocą odbierzemy...“

